

Bronisław Dobrzański

Ochrona praw zainteresowanego,
który nie był uczestnikiem
postępowania nieprocesowego : (na
marginesie orzeczenia Sądu
Najwyższego z dnia 10.V.1966 r. III
CR 78

Palestra 11/10-11(118-119), 21-27

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ochrona praw zainteresowanego, który nie był uczestnikiem postępowania nieprocesowego

(na marginesie orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 10.V.1966 r.
III CR 78/66¹⁾)

I. Teza orzeczenia powołanego w tytule ma brzmienie następujące:

„W sprawie o stwierdzenie zasiedzenia brak wezwania do udziału właściciela nieruchomości pociąga za sobą nieważność postępowania (art. 369 pkt 5 k.p.c.)”.

Już w tym ujęciu powyższa teza miałaby stosunkowo szeroki zakres oddziaływania. Jak wynika jednak z uzasadnienia orzeczenia, Sąd Najwyższy nie odnosi tej zasady nieważności postępowania tylko do spraw o stwierdzenie zasiedzenia, lecz do wszystkich w ogóle rodzajów postępowania nieprocesowego. Jedynym bowiem uzasadnieniem ma być to, że „postępowanie odbyło się bez udziału (...) osoby zainteresowanej w rozumieniu art. 510 § 1 k.p.c.” A więc z orzeczenia Sądu Najwyższego musielibyśmy wysnuć ogólną konkluzję, że ilekroć w jakimkolwiek postępowaniu nieprocesowym nie została wezwana do udziału w postępowaniu choćby jedna spośród osób zainteresowanych (i oczywiście sama nie wzięła tego udziału), to postępowanie dotknięte jest wówczas nieważnością.

Stanowisko to uważam za nietrafne i ponadto za wysoce niepokojące ze względu na ujemne skutki, jakie musiałoby wywołać w praktyce. Toteż śpieszę z próbą przeciwstawienia się omawianej tezie Sądu Najwyższego, przy czym łamy „Palestry” wydają mi się tu z wielu względów szczególnie odpowiednie dla tej akcji. Jakkolwiek bowiem orzeczenie pomija — co jest jego wielką wadą — przepis art. 524 § 2 k.p.c., to jednak zagadnienie wymaga właśnie zajęcia się tym nowym przepisem, rzutującym również na treść prawidłowego rozstrzygnięcia w zakresie rozważanej problematyki. Jest zaś oczywiste, że na przyjęciu — i to dopiero w Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości (wbrew projektowi Komisji Kodyfikacyjnej) — przepisu art. 524 § 2 k.p.c. zamiast odpowiednika dotychczasowego art. 44 k.p.n. zaważyło stanowisko C. Tabęckiego, obszernie uzasadnione w artykule zamieszczonym właśnie na łamach „Palestry”². Pismo to opublikowało też pierwszy i — o ile mi wiadomo — jedyny w dotychczasowych wypowiedziach naszej literatury prawniczej artykuł na temat art. 524 § 2 k.p.c. oraz jego stosunku do dotychczasowego art. 44 k.p.n. Mam tu na myśli wysoce interesujący i zawierający trafne stwierdzenia artykuł Z. Krzezińskiego³, którego tytuł recypuję też dosłownie w podstawowej części tytułu niniejszej mojej wypowiedzi. Warto dodać, że także na łamach „Palestry” ukazał się swego czasu artykuł M. Lisiewskiego pt. „Roszczenia zainteresowanego, który nie uczestniczył w postępowaniu, na podsta-

¹ Orzeczenie to zostało ogłoszone w OSNCP z 1967 r. nr 5, poz. 83.

² C. Tabęcki: Uwagi do przepisów postępowania nieprocesowego zawartych w projekcie k.p.c. z 1964 r., „Palestra” 1961 r. nr 8, s. 15 (patrz zwłaszcza s. 16—23).

³ Z. Krzeziński: Ochrona praw zainteresowanego, który nie był uczestnikiem postępowania nieprocesowego, „Palestra” 1966 r. nr 3—4, s. 16.

wie art. 44 k.p.n. (art. 467 projektu k.p.c.)”⁴, a więc na tematy, które — przy uwzględnieniu zmiany ustawy — nie utraciły częściowo swej aktualności. Wreszcie „Palestra” ogłosiła też artykuł J. Litwina pt.: „Wznowienie postępowania administracyjnego z powodu niedopuszczenia do uczestnictwa”⁵, dotyczący podobnego zagadnienia w zakresie innego rodzaju postępowania.

II. Omawiane tu orzeczenie cofa nas powieką o blisko 20 lat. Dnia 3 czerwca 1947 r. bowiem Sąd Najwyższy wydał orzeczenie⁶ identycznej treści (w rozważanym zakresie), stwierdzając w nim, że „postanowienie wydane w postępowaniu niespornym bez wezwania przez sąd zainteresowanego do wzięcia udziału w sprawie dotknięte jest nieważnością na zasadzie art. 409 pkt 7 k.p.c.” (odpowiednika obecnego art. 369 pkt 5 k.p.c.). Orzeczenie to zostało poddane ostrej krytyce w głosie J. Litauera⁷, za której stanowiskiem również i ja się wypowiedziałem w „Przeglądzie orzecznictwa kasacyjnego z zakresu postępowania niespornego”⁸. Jak słusznie stwierdza Krzeziński⁹, skrytykowana teza nie powtórzyła się już nigdy w późniejszym orzecznictwie Sądu Najwyższego. Pierwszym wyłomem byłoby tu dopiero orzeczenie obecnie przeze mnie omawiane.

Nasuwa się więc pytanie, czy — być może — zastąpienie art. 44 k.p.n. przez art. 524 § 2 k.p.c. daje podstawy do renesansu tezy jedyne orzeczenia z 1947 r.¹⁰ Krzeziński¹¹ daje na to odpowiedź przeczącą twierdząc, że wywody Litauera oraz moje „mają pełne zastosowanie mimo faktu, że art. 44 d. k.p.c. obecnie nie obowiązuje”.

Rzeczywiście, nie sposób doszukać się uzasadnienia dla omawianej tezy Sądu Najwyższego w zmianie stanu prawnego, skoro w zakresie samej tylko ważności czy nieważności postępowania żadna zmiana w rozważanym zakresie w ogóle nie nastąpiła. Podobnie jak poprzednio, również i obecnie nieważność zachodzi m. in., „jeżeli strona została pozbawiona możliwości obrony swych praw” (art. 369 pkt 5 k.p.c.). Odpowiednie stosowanie tego przepisu (art. 13 § 2 k.p.c.) do postępowania nieprocesowego polega na „podstawieniu” uczestnika w miejsce strony. Nieważność z art. 369 pkt 5 k.p.c. — w związku z art. 13 § 2 tego kodeksu — zachodzi więc w postępowaniu nieprocesowym wtedy, gdy możliwości obrony swych praw został pozbawiony uczestnik, czyli osoba, która, jako zainteresowana w sprawie, wzięła w niej udział lub była do tego wezwana (art. 510 k.p.c.). Tam gdzie zainteresowany nie stał się uczestnikiem, pozbawienie go praw w rozumieniu art. 369 pkt 5 k.p.c. jest pojęciowo w ogóle wyłączone.

III. Dla obrony praw zainteresowanego, który nie był uczestnikiem postępowania zakończonego prawomocnym postanowieniem orzekającym co do istoty sprawy, ustawodawca przewidział szczególne postępowanie o wznowienie postępowania na podstawie art. 524 § 2 k.p.c. Jak to słusznie przyjęto w toku narady w Ministerstwie Sprawiedliwości z dn. 31 maja i 1 czerwca 1965 r.¹², „przepis

⁴ „Palestra” 1963 r. nr 10, s. 1.

⁵ „Palestra” 1965 r. nr 10, s. 42.

⁶ C II 527/47, PiP 1948 r. nr I, s. 151.

⁷ Tamże, s. 152.

⁸ „Przegląd Notarialny” 1948 r. nr 9—10, s. 294.

⁹ Z. Krzeziński: op. cit., s. 18.

¹⁰ Wypada dodać, że już w tym samym roku zostało wydane orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 13 października 1947 r. C I 1205/47, które nie przyjęło tej tezy (Prz. Not. 1948 r. nr 9—10, s. 294).

¹¹ Z. Krzeziński: op. cit., s. 23.

¹² BMS 1965 r. nr 4, s. 25.

art. 524 § 2 k.p.c. zastąpił art. 44 k.p.n. Tryb wznowienia postępowania przewidziany w tym przepisie jest więc jedyną drogą (podkreślenie moje — B.D.) pozwalającą zainteresowanemu, który nie był uczestnikiem postępowania, na wzruszenie prawomocnego postanowienia naruszającego jego prawa”.

Niewątpliwie bardzo trudną rzeczą będzie stworzenie jakiejś teoretycznej, „czystej” koncepcji, wyjaśniającej konsekwentnie wszystkie istotne problemy, jakie w praktyce będą się wyłaniać na tle stosowania powyższego przepisu. Wymagałoby to poza tym obszernego, osobnego opracowania, co nie wchodzi w zakres mego artykułu. Podstawowa trudność wynika stąd, że w ogóle wznowienie postępowania, a więc ponowne rozpoznanie i rozstrzygnięcie sprawy zakończonej prawomocnym orzeczeniem co do istoty sprawy łączy się pojęciowo z tym samym w zasadzie kręgiem stron czy uczestników postępowania, w stosunku do którego wydane zostało to orzeczenie, oraz z tym samym przedmiotem rozstrzygnięcia. Wznowienie na żądanie i w interesie osoby, która do tego kręgu właśnie nie należała i ewentualnie reprezentuje prawa w poprzednim postępowaniu w ogóle nie ujawnione, jest czymś, co w dotychczasowej naszej doktrynie cywilistycznej jest zupełnie obce i pojęciowo wykracza poza ramy „normalnego” wznowienia. Niekiedy możemy nawet mieć do czynienia z sytuacją wykazującą pewne cechy podobieństwa do tej, jaka powstałaby w procesie, gdyby dopuszczalna była interwencja główna po uprawomocnieniu się wyroku.

Trzeba też ostrzec przed ewentualnym sugerowaniem się tym, że ustawodawca w dwóch paragrafach art. 524 k.p.c. mówi „jednym tchem” o wznowieniu postępowania czy to na żądanie uczestnika (§ 1), czy też nieuczestnika (§ 2), przy czym w tym drugim wypadku każe stosować przepisy o wznowieniu postępowania z powodu pozbawienia możliwości działania. W rzeczywistości chodzi o sytuacje zupełnie odmienne. W szczególności jeżeli możliwości działania został pozbawiony uczestnik postępowania, to będziemy mieli do czynienia — przy zastosowaniu art. 524 § 1 k.p.c. — z czystym wznowieniem postępowania z powodu nieważności, w którym musi nastąpić uchylenie prawomocnego orzeczenia właśnie ze względu na zasadną nieważność postępowania, choćby nieważność ta nie wywołała żadnych ujemnych skutków co do samego rozstrzygnięcia sprawy. To odróżnia wznowienie z przyczyn nieważności od wznowienia z przyczyn restytucyjnych, w którym chodzi o zmianę niesłusznego rozstrzygnięcia sądowego tylko dlatego, że jest ono niesłuszne, tzn. niezgodne z rzeczywistym stanem sprawy.¹³

W wypadkach przewidzianych w art. 524 § 2 k.p.c. nie chodzi o wznowienie z przyczyn nieważności w wyżej określonym znaczeniu. To, że zainteresowany nie był uczestnikiem, nie uzasadnia wcale — samo przez się — wznowienia postępowania z powodu rzekomej jego nieważności i bez względu na słusność wydanego rozstrzygnięcia. Bliżsi byłibyśmy tu raczej przyczyn restytucyjnych, jednakże również i ta „szufladka” systematyki nie całkiem jest odpowiednia, skoro chodzi, o czym już wyżej była mowa, o wznowienie na żądanie osoby, która w postępowaniu nie uczestniczyła. Trzeba by chyba stworzyć nową kategorię wznowienia „z przyczyny naruszenia praw” zainteresowanego nieuczestnika. Przesłanką bowiem wznowienia na podstawie art. 524 § 2 k.p.c. jest właśnie naruszenie tych praw, przy czym chodzi tu oczywiście o naruszenie praw w znaczeniu materialnoprawnym, a nie o jakieś uprawnienia o charakterze proceduralnym.

Stan faktyczny sprawy, który był podstawą rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego w krytykowanym orzeczeniu, może tu służyć za dobry przykład. Streszcza się on w

¹³ W. Siedlecki: *Zarys postępowania cywilnego*, 1966, s. 372. ;

tym, że ojciec wnioskodawcy nabył dwie parcele (widocznie nieformalną umową) w 1929 lub 1930 r. i objął je w posiadanie, które trwało do jego śmierci w 1945 r., a od tego czasu parcele „posiada sam wnioskodawca”. Sprzedawca wyjechał w 1929 lub 1930 r. do innej miejscowości i jak wynika z orzeczenia, jego miejsce pobytu, jak również to, czy w ogóle żyje, do chwili wydania orzeczenia przez Sąd Najwyższy nie było znane. W tych warunkach ponieważ chodziło o parcele położone na obszarze, na którym swego czasu obowiązywał kodeks cywilny poaustriacki, dopuszczający zasiedzenie *contra tabulas*, zasiedzenie nastąpiło najpóźniej w 1960 r. (art. XXXIII § 2 przep. wpraw. pr. rzecz.). Z tą chwilą sprzedawca stracił swe prawo własności, przy czym okoliczność, że nie sprostowana jeszcze księga wieczysta ujawnia go nadal jako właściciela, niczego oczywiście nie zmienia. Orzeczenie stwierdzające zasiedzenie wydane przez Sąd Powiatowy w 1965 r. żadnych praw tego „byłego”, a nie obecnego właściciela nie naruszyło i ewentualne jego żądanie wznowienia postępowania ma podstawie przepisu art. 524 § 2 k.p.c. byłoby bezzasadne.

Sąd Najwyższy, który zresztą nie miał do rozstrzygnięcia takiego żądania, nie dopatruje się w istocie żadnego naruszenia praw byłego właściciela, lecz przeciwnie, mówi o tym, że nastąpiło zasiedzenie i że rzeczą sądu było „stwierdzić zasiedzenie”, przy czym powinno ono być nastąpić nie na rzecz samego wnioskodawcy, lecz „na rzecz wszystkich spadkobierców”.

Ostatecznie więc okazuje się, że Sąd Najwyższy rozstrzygnął zagadnienie istotne tylko dla stwierdzenia praw w stosunku wzajemnym innych osób zainteresowanych, ale nie mające najmniejszego znaczenia dla nie istniejących już zresztą od wielu lat praw byłego właściciela. Niemniej jednak Sąd Najwyższy dopatrzył się nieważności postępowania z mocy art. 369 pkt 5 k.p.c. z powodu „braku wezwania do udziału właściciela nieruchomości” i — co więcej — oparł uwzględnienie rewizji nadzwyczajnej, złożonej po upływie sześciu miesięcy od uprawomocnienia się zaskarżonego orzeczenia (art. 421 § 2 k.p.c.), tylko na tym, że orzeczenie, jako „wydane w wyniku postępowania dotkniętego nieważnością, narusza interes Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

IV. Powyższy stan rzeczy stanowi wymowny przykład (jeden zresztą z mnóstwa możliwych) tych ujemnych skutków zwalczanej przeze mnie tezy o nieważności postępowania, o jakich mówiłem już wyżej (ust. I). Przy stosowaniu tej tezy dochodzi wszakże do oczywiście nie zamierzonego przez ustawodawcę „obejścia” przepisu art. 524 § 2 k.p.c., który stanowić ma drogę „jedyną” (patrz ust. III), i — niejako pod pozorem ochrony jakichś praw, choćby nie istniejących w istocie, osoby w postępowaniu nie uczestniczącej, uchyla się — w interesie zupełnie innych osób — orzeczenie z powodu rzekomej nieważności postępowania. Przyjęcie takiej tezy doprowadziłoby do tego, że całą lawinę postępowań nieprocesowych należałoby uważać za dotknięte nieważnością i ewentualnie uchylać prawomocne i prawidłowe merytorycznie postanowienia z oczywistą szkodą dla tak ważnej stabilności orzeczeń sądowych i ich powagi, a bez ekwiwalentu jakiegokolwiek korzyści, wyrównującej choćby częściowo tę poważną szkodę.

Należy sobie zdać sprawę z tego, że wezwanie wszystkich bez wyjątku zainteresowanych jest często bardzo trudne, skoro zainteresowanym w rozumieniu art. 510 k.p.c. jest każdy, czyich praw dotyczy wynik postępowania choćby tylko w sposób pośredni, który w procesie uzasadniałby wystąpienie tylko w charakterze interwenienta ubocznego. Biorąc rzecz przykładowo, w sprawie o stwierdzenie zasiedzenia do kręgu osób zainteresowanych należy zaliczyć m. in. dzierżawcę,

użytkownika, sąsiadów (w razie sporności granic) itp. Otóż pominięcie kogokolwiek z zainteresowanych w tym i w różnych innych rodzajach postępowania nieprocesowego musi być zjawiskiem niezbyt odosobnionym, przy czym jest ono nie-raz niezależne od prawidłowości postępowania sądu. W myśl bowiem art. 510 § 2 k.p.c. sąd dokona wezwania do udziału w sprawie, „jeżeli okaże się, że zainteresowany nie jest uczestnikiem postępowania”. Otóż bez żadnej nawet winy sądu może się to wcale nie „okazać” w toku całego postępowania. Przy utrzymaniu się zwalczanej tu tezy następowałoby wyszukiwanie ze strony osób niezadowolonych z treści prawomocnego orzeczenia wszelkich mankamentów w zakresie wezwania zainteresowanych i opieranie na tym podań o złożenie rewizji nadzwyczajnej, które to podania ze stanowiska krytykowanego orzeczenia należałoby zawsze uwzględniać, skoro każdy taki rzekomy powód nieważności postępowania miałby naruszać interes Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Moim zdaniem niewezwanie do udziału w sprawie osoby zainteresowanej lub niewyznaczenie dla niej kuratora nie wywołuje nieważności postępowania, lecz stanowi uchybienie procesowe. Takie uchybienie po prawomocnym rozstrzygnięciu sprawy nie może być podstawą uzasadnionego zarzutu rewizji nadzwyczajnej, gdyż nie mogło ono wpłynąć na wynik sprawy (art. 368 pkt 5 k.p.c.). O tym bowiem, czy taki wpływ mógł mieć miejsce, decydować można m. zd. tylko przy uwzględnieniu tego kręgu uczestników postępowania, którzy brali w nim udział lub byli do tego wezwani przez sąd, a nie tych wszystkich osób, które mogłyby ewentualnie być traktowane jako również zainteresowane, lecz w postępowaniu nie uczestniczyły. Dla ochrony praw tych osób jedyną drogą jest ta, która przewidziana jest w art. 524 § 2 k.p.c. Każde inne stanowisko równałoby się swego rodzaju obejściu tego przepisu i niewątpliwie inkorporowanej w nim intencji ustawodawcy niedopuszczenia z reguły do niepewności prawomocnych postanowień nieprocesowych poza granice wytyczone koniecznością ochrony naruszonych praw osoby zainteresowanej, która nie była uczestnikiem postępowania. To, czy osoba taka chce z tej ochrony skorzystać, zależy tylko od niej samej i nie można jej decyzji jak gdyby surogować w sposób określony przez wniesienie rewizji nadzwyczajnej. Pomijam tu zagadnienie dopuszczalności ewentualnej akcji prokuratora.

Natomiast podkreślić należy, że koncepcja art. 524 § 2 k.p.c., choć m. zd. nie najszczęśliwsza, ma jednak tę dobrą stronę, że — odmiennie niż art. 44 k.p.n. — limituje w czasie, i to z reguły stosunkowo krótkim, możliwość występowania przeciw prawomocnym postanowieniom i tym samym umacnia wcześniej pełną stabilność wytwarzanych przez nie sytuacji prawnych. Z przepisu art. 524 § 2 k.p.c. w związku z art. 407 tego kodeksu wynika bowiem, że skarga o wznowienie postępowania może być wniesiona tylko w okresie jednego miesiąca od dnia, w którym zainteresowany dowiedział się o postanowieniu naruszającym jego prawa. To ograniczenie w czasie przemawiałoby też przeciwko dopuszczeniu do obejścia go w postaci rewizji nadzwyczajnej, która — przy założeniu krytykowanego orzeczenia — mogłaby być wnoszona nawet po wielu latach.

V. Jakkolwiek nie byłoby to już może konieczne z punktu widzenia zwalczania tezy Sądu Najwyższego, to jednak ze względu na nowość i trudność przepisu art. 524 § 2 k.p.c. należy wykorzystać okazję dla — może nawet ryzykownych, lecz pożądanых — prób podania paru, oczywiście nie wyczerpujących szerokiego bardzo tematu dalszych uwag na temat wynikającej z tego przepisu problematyki, czy może nawet „dylematyki”. Obowiązuje mnie do tego zresztą podstawowa część tytułu mego artykułu.

Jakkolwiek przepis nie stanowi tego wyraźnie, to jednak nakazane stosowanie przepisów „o wznowieniu postępowania z powodu pozbawienia możliwości działania” może być tylko odpowiednie. Wchodzą tu w grę przepisy art. 401 pkt 2, 407 i 408 k.p.c. Z pierwszego z tych przepisów nie będzie aktualna — jako „nieodpowiednia” — druga jego część, mówiąca o tym, kiedy nie można żądać wznowienia. W szczególności jeżeli w postępowaniu brał udział przedstawiciel zainteresowanego lub sam zainteresowany, to tym samym stał się on uczestnikiem i jeżeli istniałby jakiś brak reprezentacji, to wznowienie mogłoby wchodzić w rachubę nie na podstawie przepisu § 2 art. 524 k.p.c., lecz na podstawie przepisu § 1 tegoż artykułu.

Nie jest konieczne — w odróżnieniu od wymagania art. 401 pkt 2 k.p.c. — żeby zainteresowany był pozbawiony możliwości działania „wskutek naruszenia przepisów prawa”. Wyżej (ust. IV) wskazałem na to, że przy zupełnie prawidłowym postępowaniu sądu może dopiero *ex post* okazać się, iż istniał jakiś zainteresowany, który nie stał się uczestnikiem postępowania.

Szczególnie ważne zagadnienie nasuwa się na tle pytania, czy z przepisu art. 524 § 2 k.p.c. może korzystać ten zainteresowany, który wiedział o toczącym się postępowaniu dotyczącym w swym wyniku jego praw, lecz nie chciał w nim wziąć udziału, choć nic nie stało na przeszkodzie wykonaniu przezeń uprawnienia z art. 510 § 1 k.p.c. (nie został on oczywiście wezwany przez sąd). Odpowiedź powinna być przecząca.

Piekarski¹⁴ słusznie stwierdza, że ochronę powołującą się na niemożność działania (czy obrony swych praw) wyłącza „zawinione przez stronę zaniechanie obrony” czy działania. W takim wypadku zainteresowany nie był pozbawiony możliwości działania, lecz nie wykorzystał tej możliwości, którą stwarzała ustawa i wskazywała jako jedynie właściwą drogę tego działania. Kto więc na tę zwyczajną drogę świadomie nie wkracza, ten nie może następnie w nadzwyczajnej drodze wznowienia na podstawie art. 524 § 2 k.p.c. dochodzić swych naruszonych praw.

Do takiego wyniku prowadzi też daleko posunięta analogia, jaka na tle art. 524 § 2 k.p.c. wytworzyła się w omawianym zakresie pomiędzy postępowaniem cywilnym a postępowaniem administracyjnym. Według art. 127 § 1 pkt 4 k.p.a. (Dz. U. z 1960 r. Nr 30, poz. 168) w sprawie zakończonej decyzją ostateczną wznowia się postępowanie, jeżeli „strona bez własnej winy (podkreślenie moje — B.D.) nie brała udziału w postępowaniu”. Z mocy art. 130 k.p.a. termin do złożenia podania o wznowienie postępowania wynosi jeden miesiąc i w danym wypadku liczy się od dnia, w którym strona dowiedziała się o decyzji. Mamy tu więc zupełnie podobną sytuację jak w postępowaniu cywilnym na tle art. 524 § 2 i 407 k.p.c. Jakkolwiek art. 127 § 1 pkt 4 k.p.a. mówi o stronie, to jednak Litwin¹⁵ w sposób całkowicie przekonujący wykazał, że przepis ten odnosi się i do takiej osoby, „która całkowicie znalazła się poza nawiasem postępowania i dowiedziała się przypadkowo o tym, że się ono toczyło oraz o wydanej decyzji”. Otóż charakterystyczne jest, że w identycznej sytuacji (w zakresie, o jaki tu chodzi) i *ubi eadem ratio* ustawodawca w samym przepisie ustawy wyraźnie stwierdził, że ze środka nadzwyczajnego wznowienia może korzystać tylko ten, kto nie wziął udziału w postępowaniu „bez własnej winy”. Kto w postępowaniu nieprocesowym nie bierze udziału w sprawie, mimo że wie o niej i o wpływie wyniku postępowania

¹⁴ M. Piekarski: Pozbawienie strony możliwości obrony swych praw, 1964, s. 87.

¹⁵ J. Litwin: op. cit. (patrz przypis 5, s. 47).

na własne prawa, ten pozbawia się udziału z własnej winy i dlatego nie może ze wznowienia korzystać.

Inna wykładnia prowadziłaby do wyników trudnych do przyjęcia. Zainteresowany mógłby celowo (ewentualnie będąc w zмовie z jakimś uczestnikiem czy ich grupą) nie brać udziału w postępowaniu po to, by na wypadek niekorzystnego orzeczenia zarezerwować sobie oraz ewentualnie także innym zainteresowanym (uczestnikom) możliwość ponownego rozpoznania tej samej sprawy na podstawie skargi o wznowienie. Taki wynik byłby jaskrawo sprzeczny z zasadami ekonomii i celowości postępowania oraz z powagą wymiaru sprawiedliwości.

Ostatni problem, jaki mogę tu poruszyć, ma charakter „przechodni”. Był on omawiany na powołanej wyżej (ust. III) naradzie w Ministerstwie Sprawiedliwości, jednakże bez przyjęcia jakichś uzgodnionych tez.

W myśl art. XV § 1 przep. wprov. k.p.c. sprawy dawniej wszczęte w procesie na podstawie art. 44 k.p.n. podlegały od dnia 1 stycznia 1965 r. rozpoznaniu w postępowaniu nieprocesowym przy zastosowaniu przepisu art. 524 § 2 k.p.c. Sprawy te były zawsze wniesione „na czas”. Trudność powstaje, gdy chodzi o sprawy wszczynane po dniu 1 stycznia 1965 r., jeśli się zważy, że art. 44 k.p.n. nie przewidywał żadnego terminu, gdy tymczasem skarga o wznowienie postępowania na podstawie art. 524 § 2 k.p.c. może być wniesiona tylko w ciągu jednego miesiąca *a tempore scientiae*. Należy szukać rozwiązania tego dylematu w ogólnie przyjętej zasadzie prawnej, w myśl której w razie wprowadzenia przez ustawodawcę jakiegoś terminu, którego poprzednio nie było, lub też w razie skrócenia terminu dotychczasowego, bieg terminu należy liczyć w zasadzie od wejścia w życie nowego prawa. Przejawem realizacji tej zasady są np. przepisy art. XXXV pkt 2 i XLI § 2 przep. wprov. k.c.; zresztą bez szczególnego przepisu w danym zakresie istnienie tego rodzaju ogólnej zasady przyjął Sąd Najwyższy np. w orzeczeniu z dnia 21 stycznia 1953 r. C 2825/52.¹⁶

Co do postanowień więc, które zostały wydane przed dniem 1 stycznia 1965 r., skarga o wznowienie była dopuszczalna tylko do dnia 31 stycznia tego roku, o ile oczywiście zainteresowany o istnieniu postanowienia naruszającego jego prawa wiedział przed wejściem w życie nowego kodeksu.

¹⁶ OSN 1954, poz. 33.

ZBIGNIEW DODA

Kilka uwag w związku z art. 386 k.p.k.

Jedną z norm, które w sposób istotny kształtują zakres uprawnień kontrolnych sądu rewizyjnego, jest art. 386 k.p.k. Według tego przepisu sąd rewizyjny uchyla lub zmienia wyrok na korzyść współoskarżonych, choćby nie założyli rewizji, jeżeli go uchylili lub zmienili na rzecz współoskarżonego, na którego korzyść rewizja była założona, a te same względy przemawiają za uchycieniem lub zmianą na rzecz pozostałych współoskarżonych. Norma ta wyraźnie uprawnia sąd